

Zbrodnicza miłość.

Z pamiętnika angielskiego detektywa.

9

Ciąg dalszy.

— Policja zastąpi pana w tem. Brat pański zostanie obwiniony publicznie, zanim dojedzie do Montevideo.

— Co robić w takim razie? zapytał August. Nie odpowiedziałem, bo cóż poradzić mogłem, sam się zastanawiałem. Im bardziej przyglądałem mu się, stwierdzałem, że w pewnych momentach jest on mańkutom. Pochodzi to zapewne z dawnego przyzwyczajenia, które z biegiem czasu zatęchło się, a powtarza się tylko w chwilach pobudzenia. Tem też tłómaczyłem sobie, dlaczego nie zauważyłem tego wcześniej. Po pożegnaniu się na dworcu, wróciłem do siebie, lecz nie mogłem odpocząć swobodnie. W jaki sposób mógł August Harvey zabić swą ciotkę? Kiedy? gdzie? Czyż nie było stwierdzonem najzupełniej, że panna Raynell i Patryk spali wówczas w jednym domu i że kufer, mieszczący w sobie zwłoki, wysłano w poniedziałek rano? August przybył do brata przed śniadaniem, by go odprowadzić na dworzec, lecz wtedy zbrodnia była już spełnioną. Tajemnica stawała się coraz bardziej nieprzeniknioną i traciłem nadzieję, by można ją było rozwikłać. Jeżeli zostałem z początku wprowadzony w błąd, to dlatego, że wszystkie dowody zwracały się przeciw Patrykowi. A nikt, nawet Patryk i panna Simpkinson, a tem mniej policja nie podejrzewała pastora z powodu braku jakichkolwiek poszlak. A czy ja miałem jakie dane?

Przyznaję, że jeżeli August Harvey istotnie zabił swą ciotkę, był on najgenialniejszym aktorem i najbardziej wyrafinowanym zbrodniarzem.

Nie bez pewnego trudu udało się Augustowi przekonać Patryka i mnie o winie swego brata. Powoli zdołał wpoić w podniecony alkoholem umysł wiarę w bezwiedne, zupełnie nieświadome zabójstwo; zadanie swe miał ułatwione przez okoliczności i dawniejsze wypadki. Pojmowałem teraz dobrze, jak zręcznie potrafił kierować Patrykiem, nie mogłem jednak domyślać się, w jaki sposób popełnił tę zbrodnię. Motywy niezrozumiałe u Patryka jasno przedstawiały się u Augusta; obawiał się, by ciotka nie zmieniła testamentu na korzyść brata i przez to nie umożliwiła małżeństwa Patryka z Edytą. Nigdy nie przypuszczałem, że Patryk zabił swą ciotkę w przystępie gniewu, tem mniej jednak mogłem podejrzewać o to pastora, człowieka o wyglądzie otwartym i prawym, którego delikatne zachowanie, miły głos od samego początku pociągały mnie. Musiałem zdobyć oczywiste dowody, by przekonać się, czy nie mylę się znowu.

Z drugiej strony, jeżeli wnioskowałem słusznie o winie pastora, nie można było puścić wolno zbrodniarza, który zasługiwał na najcięższe kary. Przedewszystkiem należało przekonać się, co August Harvey czynił w ten wieczór niedzielny. Jeżeli był niewinny, łatwo będę mógł sprawdzić jego alibi; postanowiłem nie spocząć od tej pory, dopóki tego nie zbadam.

Zdecydowałem się pojechać natychmiast do Southend. Do Londynu przybyłem o szóstej rano, poczem przespałem się kilka godzin. O dziesiątej ruszyłem już w drogę, poprzednio jednak zatelegrafowałem do Augusta, że będę u niego o piątej godzinie. Chciałem w ten sposób zyskać kilka godzin i spotkać się z nim bez obudzania podejrzeń.

Po wysłaniu depeszy spostrzegłem jednak, że uczyniłem bardzo nieroztropnie. Badanie moje winno zacząć się od domu, w którym mieszka August, a potem skierować się na jego najbliższe otoczenie. Pożądaniem więc było dla mnie, aby nie było go w mieście i aby niczego nie domyślał się. Zatelegrafowałem znowu, prosząc, by w nader ważnej sprawie przybył natychmiast do Londynu i czekał u mnie do szóstej godziny, gdybym nie był w domu. Spodziewałem się, że do tej pory zdobędę wiele tematu do rozmowy z nim. Zatrzymałem się na jednej z pośrednich stacyi, by wyminąć pociąg, którym musiał jechać do Londynu, poczem udałem się w dalszą drogę i o trzeciej byłem na miejscu.

Nic nie było łatwiejszego jak znaleźć jego adres. Pierwszy posługacz kolejowy wskazał mi kościół, w którym pełnił swe obowiązki, a tam pokazano mi jego dom. Znajdował się on w pewnej odległości od kościoła; zaraz wróciłem na to uwagę, nie domyślając się, że fakt ten posiada niezwykłą doniosłość. Przeszło dziesięć minut użyłem na przebycie dziewięćset kroków, oddzielających

mnie od mieszkania Augusta. Dom ten należał do niejkiej pani Kopkins i znajdował się przy ulicy Delacy Crescent. Okoliczności tak się złożyły, że wszystkie osoby, zamieszane do tej sprawy, zajmowały lokale umeblowane: panna Raynell, obydwa Harveyowie i obie panie Simpkinson. Właścicielki jednak, do których do tej pory zwracałem się, nie bardzo były mi pomocne.

Zapytałem o Augusta Harveya i ucieszyłem się, gdy mi powiedziano, że wyszedł natychmiast po otrzymaniu dwóch depesz. Początek był więc dobry. Pani Hopkins żałowała, że nie znała treści depesz. Wraziłem swe ubolewanie, że nie mogłem zadowolić jej pod tym względem, a zarazem zadaniem jej kilka dyskretnych pytań o wielebnym pastorze. Pani ta była bardzo rozmowną. Ze słów jej okazało się, że pastor August był w całym znaczeniu słowa przykładnym sługą kościoła i wzorowym lokatorem, dobrze wychowanym, bardzo dobrym i bardzo pięknym mężczyzną. Był nadto w dodatkiem jednak znaczeniu, szczególnie uprzejmym dla dam.

Wiadomości te przedstawiały już pewną wartość, chodź mi jednak przedewszystkiem o to, czy można stwierdzić, że August noc z niedzieli na poniedziałek spędził u siebie. Jeżeli okaże się, że tak, znowu byłoby wszystko daremne.

Pani Hopkins znała obowiązki gościnności. Zaprosiła mnie do salonu i poczęstowała winem z biskoptami. Przedstawiła mnie swej córce Łucyi, młodej dwudziestoletniej panience, o ładnych blond włosach i zadartym nosku. Ucieszyłem się bardzo z poznania Łucyi, która mogła być dla mnie bardzo użyteczną, gdyby badania nie posunęły się naprzód. Trudno było, jeżeli nie niemożliwym, zadawać pytania bez zdradzenia się. Postanowiłem więc działać zupełnie otwarcie.

Nie miałem czasu do stracenia. Za dwadzieścia cztery godzin August będzie wiedział już o całej mej rozmowie ze swoją gospodynią. Przedtem więc musiałem przekonać się, czy August był zabójcą, czy nie?

— Jestem detektywem, rzekłem do właścicielki. Pani zapewne wie już, że panna Raynell została zamordowaną i że pastor August jest jej spadkobiercą. Zapewne do sprawy tej nie jest on wcale wmieszany, lecz aby stwierdzić to zupełnie, należy zbadać, czy w nocy, gdy została spełnioną zbrodnia nie opuszczał swego domu.

Przy słowach tych córka pani Hopkins nie mogła powstrzymać pewnego wzruszenia, odwróciła się zaraz i zaczęła wyglądać przez okno. Pani Hopkins w kilka minut dopiero mogła wyjść ze zdumienia. Zaprotestowała stanowczo z całą żywością. Gdy się cokolwiek uspokoiła, dowiedziałem się od niej następnych faktów. Pastor August w niedzielę wieczór odprawiał nabożeństwo i miał kazanie, któremu przysłuchiwała się razem z córką; skończyło się ono około ósmej godziny. Potem aż do godziny pół do dziesiątej odbywało się wielkie zebranie w szkole, gdzie był obecny pastor i Łucya. Córka jej wróciła do domu przed dziesiątą; zgadzały się one najzupełniej co do tego punktu. August wrócił wkrótce, zadzwonił przy drzwiach wchodowych, które otwierała mu sama pani Hopkins. Był błądy i zmęczony. Rzekł on na schodach: „po zebraniu zatrzymało mnie kilka osób, z którymi musiałem rozmawiać, a bardzo byłbym zadowolony, gdybym mógł odprowadzić pani córkę. Zdaje mi się, że jeszcze niema pół do jedenastej“. Pani Hopkins spojrzała wtedy na zegar w przedpokoju i rzekła: „wskazówka znajduje się akurat na pół do jedenastej“. W chwili tej zegar uderzył. Pamiętała o tem zupełnie szczegółowo, gdyż powszechnie rozmawiano o zbrodni. Pastor odrzekł: „a więc dobranoc, czuję się bardzo zmęczony“ i udał się do siebie, zamykając drzwi na klucz.

Wszystko to nie posunęło ani na krok mej sprawy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zbrodnia została popełnioną wieczorem, zanim panna Raynell rozebrała się. Doszedłem do tego wniosku, mimo, iż łóżko było w nieporządku i mleko ze szklanki wypite; wszystko to uczynił zbrodniarz, by wprowadzić w błąd policję. Wobec tego jeżeli August był sprawcą, musiałby wychodzić z domu, by być na Marine Parade. Wiedziałem już, zanim sprawdziłem odległość, że jeżeli mieszkanie Augusta było o dziewięćset metrów od kościoła, dom na Marine Parade leżał o tysiąc osiemset metrów dalej. Kościół Augusta i mieszkanie jego znajdowało się za miastem na przedmieściu, fizycznym więc było niepodobieństwem, by mógł iść i wrócić od ciotki w ciągu niecałych trzech kwadransów.

— Nie wypływa z tego to, rzekłem, co chcę wiedzieć, a mianowicie, czy całą noc spędził w domu.

I teraz znowu córka jej poruszyła się.

— Ależ ma się rozumieć, odpowiedziała pani Hopkins z oburzeniem, czyż możnaby było w takim razie być tak szlachetnym, jak pastor? Nie rozumiem nawet takich pytań. Poszłam spać o jedenastej; słyszałam, jak chrapał, a na drugi dzień rano przyniosłam mu, jak zwykle, gorącej wody. Sen mam nadzwyczaj lekki i z pewnością obudziłabym się, gdyby kto chodził po domu.

Pani Hopkins była bardzo zirytowana.

— Muszę mieć jednak dowody, odpowiedziałem chłodno.

Pani Hopkins oddychała ciężko, nie nie mówiąc już; musiałem pożegnać się bez nadziei dowiedzenia się czegoś więcej. W chwili tej podniosła się z krzesła od okna Łucya i zbliżyła się do drzwi.

— Niech się mama nie fatyguje, odprowadzę pana.

Gdyśmy znaleźli się w przedpokoju, zamknęła szczerlnie drzwi od salonu, poczem spojrzała mi bystro w oczy.

— Czy jest on podejrzany, zapytała wzruszona. Czy grozi mu jakie niebezpieczeństwo?

— Grozi i wielkie, rzekłem powoli, by wyrzucić na nią wrażenie, o ile nie stwierdzimy, że całą noc spędził w domu.

Młoda panna zmieszała się bardzo, to bladła, to czerwieniała się naprzemian, usiłowała coś przemówić, to znowu wstrzymywała się.

— Wszystko zależy od tego — dodałem.

— A więc dobrze, zawołała niech się dzieje, co chce, zapewniam pana, że nie wychodził z domu.

— Bardzo dobrze, lecz skąd pani o tem wie?

— Jestem tego pewna. Niech pan się więcej nie pyta. Byliśmy narzeczeni i aż do tego dnia opierałam się wszelkim jego prośbom i naleganiom. Niech pan nie mówi o tem mamie. Obiecał żenić się ze mną. Uległam wtedy. Ja się kompromituje, by go ocalić, przysięgam jednak, że do godziny ósmej rano nie opuścił mieszkania.

Zaczęła płakać rzewnie, aż żal mi się jej zrobiło; z obawy, by matka nie nadeszła, przez co sytuacja stałaby się gorszą, pośpiesznie wyszedłem.

XXIV.

Sądząc z zebranych informacji nie można było w żaden sposób oskarżyć Augusta o tę zbrodnię, mimo to byłem wewnętrznie przekonany, że on się jej dopuścił. Przekonywałem się coraz to bardziej, że był prawdziwym opryskiem, choć fakty przemawiały za jego niewinnością. Poszedłem pieszo drogą, by zbadać przestrzeń, jaką musiał przebyć August i stwierdziłem słuszność swych domysłów. Dom, w którym mieszkał, oddalony był o dwa tysiące siedemset metrów od domu jego ciotki. Młoda dziewczyna twierdziła, a nie miałem żadnego powodu do niewierzenia jej, że August po powrocie wieczorem nie wychodził już od siebie. Pozostawał więc do zbadania czas od 9 45 do 10 30. Niemożliwym było absolutnie, by mógł w trzy kwadransy przebyć tę przestrzeń w obie strony i dokonać mordu.

Czy był w takim razie niewinny? Nie, nie wierzyłem w to. Miałem do sprawdzenia tę tylko hipotezę: w jakiś niezbadany jeszcze sposób dostał się z kościoła do ciotki i z powrotem do kościoła. Gdy to sprawdzę, wina jego będzie jasna. Robiłem w mieście wywiady, ale bez skutku. Dowiedziałem się tylko, że w niedzielę o tej porze nie mógł użyć żadnej drożki tak, by o tem nie wiadziało. Całe popołudnie spędziłem więc bez najmniejszego postępu dla śledztwa. Chociaż okoliczności przemawiały na jego korzyść, nie przestawałem wierzyć w jego winę. Widziałem się jeszcze z zakrystyanem, rozmawiałem z właścicielką domu, w którym mieszkała panna Raynell, dowiedziałem się tylko, że August opuścił zakrystię bardzo pośpiesznie, natychmiast po skończeniu nabożeństwa po pół do dziesiątej.

W chwili, gdy zmęczony, zawiedziony i głodny przyszedłem na dworzec, by wracać do Londynu, usłyszałem, jak kolporterzy wykrzykiwali:

„Aresztowanie mordercy! aresztowanie mordercy!“

Kupiłem natychmiast numer dziennika, w którym na pierwszej stronie widniała grubym drukiem wiadomość:

„Trzecie wydanie — aresztowanie sprawcy morderstwa w czarnym kufrze w Dijon...“

„Patryk Harvey, którego policja podejrzewa o zamordowanie panny Raynell, został aresztowany wczoraj wieczorem w ekspresie w Dijon“.